

Zdemaskowanie na gruncie brukselskim „Apostołów pokoju” działających w myśl rozkazów z Kremla

Zakończony już został szumnie zapowiadany „kongres pokoju” w Brukseli i można sporządzić prowizoryczny jego bilans.

Obawy wysuwane przez ugrupowania katolickie okazały się najzupełniej słuszne, celem kongresu nie było bowiem nic innego, jak usiłowanie rozszerzenia oficjalnych wpływów komunizmu moskiewskiego. Już zewnętrznym dowodem tego była wielka mapa wywieszona w sali kongresowej, gdzie kraje, które nie nadesłały delegatów, oznaczono kolorem brązowym, natomiast „apostołów pokoju” — Sowieci, Hiszpanię i Francję — białym. A bardziej jeszcze powitane zgromadzone komunisty hiszpańskiej Dolores Iriburi, osławionej „La Passionaria”, która, jak donoszą z Hiszpanii, bezprzekładną swą nienawiść posuwa tak daleko, że na ulicy madyckiej rzuca się na aresztowanego zakonika i przegryza mu gardło. Tej „gołębce pokoju” kongres zarezerwował miejsce honorowe: gdy się ukazała, wzniosły się w komunistycznym powitanie zaciśnięte w kulkę pięści, zabrzmiły słowa „internacjonalu”, opadły maski z ukrywających swe sympatie komunistyczne „pacyfistów”...

Jak w takim towarzystwie czuł się Lord Lytton, były wiecokról Indii, lub Lord Robert Cecil, jedyna okrasa tej nielicznej garstki ludzi naprawdę dobrej woli, którzy wbrew ostrzeżeniom, znaleźli się w gronie ze wszech stron otaczających ich francuskich marksistów i czytelników „Humanité”? Rola ich w kongresie ograniczyła się do „robienia dobrej miny w złej grze”, gdy z trybuny kongresu obelgami obrzucano duchowieństwo, wiernych i episkopat katolicki, gdy prawiono o „niebezpieczeństwie reakcji”, gdy oklaskiwano przemówienia Jouhaux, męża zaufania czerwonych syndykatów, Schwernika, dyktatora sowieckich związków zawodowych, ministra Pierre Cot'a lub senatora Cachina, wobec których Louis de Brouckere i Emil Vandervelde małymi tylko byli figurami.

Jeśli jednak ktoś nadal wątpi w komunistyczne tendencje „kongresu pokojowego”, niech przeczyta uchwały jego komisji. Dowiedzie się z nich, że Liga Narodów ma być wzmocniona, ba, czyniona nawet wszechmocna, z tym atoli „skomornym” warunkiem, że będzie zreformowana w myśl wskazówek Moskwy. Nadto z przebiegu obrad, zwłaszcza komisji związków zawodowych i rolnictwa, dowiedzie się, że Liga Narodów ton nadawać winny nie rządy państw, lecz międzynarodowe związki robotnicze, oczywiście po uprzednim nawróceniu ich na marksizm.

Nie dziwnego, że wszyscy ci uczestnicy kongresu, którzy nie zgadzali się z takim pojmowaniem

idei pokoju, jaki im narzucali organizatorzy, zorganizowali odradzony kontrkongres, w którym wzięli udział naprawdę stuprocentowi pacyfiści. Przemawiali tu przeważnie Anglicy i Amerykanie, m. in. Rev. Sheppard, przywódca Unii Obrony Pokoju, organizacji, która w samej Wielkiej Brytanii liczy 100 tysięcy członków, słynny pisarz Aldous Huxley, przywódca największej chrześcijańskiej organizacji miłośników pokoju w Ameryce Nevin Sayre i znany polityk z Labour Party George Lansbury. Ten ad hoc zorganizowany kongres stanął od razu pod sztandarem chrześcijaństwa. George Lansbury mówił na nim: „Nie jest rzeczą niemożliwą za-

chowanie pokoju. Słowa Chrystusa: Pokój na ziemi, dotyczą wszystkich czasów, także czasów obecnych, pokoju jednak musimy pożądać naprawdę!” Ubolewał on, że nie mógł podczas oficjalnego kongresu przemawiać do wielkich mas, bowiem chrześcijanie i prawdziwi pacyfiści są marzycielami w oczach innych. Zresztą na kongresie tym jeden tylko było słychać głos, a ten nawoływał do walki lewicy z prawicą.

Niestawnie skończył się kongres rzekomego „pokoju” w Brukseli. Zdemaskowano go i publicznie stwierdzono, iż miał on tylko odegrać rolę konia trojańskiego w obozie ludzi istotnie i szczerze pragnących pokoju. (KAP).

Minister skarbu i wicepremier min. Kwiatkowski O poprawie sytuacji gospodarczej i polityce „zdrowego rozsądku”

W dn. 15 b. m. w Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja, którą zajął p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski następującym przemówieniem:

Znajdujemy się obecnie w tak ważnym punkcie ewolucji gospodarczej, iż zasłużylibyśmy na ostre potępienie przyszłości, gdybyśmy chcieli dziś toczyć spory małosłowne na temat tego, czym i w jakim stopniu przyczynił się do niewątpliwie poprawy ogólnego położenia ekonomicznego Polski.

Ustalmy fakt: Sytuacja nasza jest nadal bardzo daleka od pomyślnej, tem nie mniej cechuje ją wyraźne piętno poprawy i to poprawy dość wielostronnej.

Alc nie w tym leży istota rzeczy. Będziemy mogli wspólnie stwierdzić szereg niewątpliwych objawów tak dodatnich, iż przed pół rokiem nie mogły one mieć znamion realizmu. Dziś stały się faktem, ale zarazem na tle wydarzeń i na tle sytuacji międzynarodowych i wewnętrznych, fakty te straciły nieco na swym ciężarze gatunkowym.

Gdy dawniej ewolucja gospodarcza, pozytywna lub negatywna, przekształcała się na długiej fali zjawisk i czasu, to współcześnie idziemy naprzód lub wstecz w postępkach koniunktury nagłymi skokami. I dziś — wedle mojego rozumienia i odczucia sprawy, stojmy przed możliwością dokonania wyraźnego i mocnego skoku wwyż. Sama sytuacja — polityczna i gospodarcza, zewnętrzna i wewnętrzna — wymaga od nas na przeciąg najbliższego — może nie zbyt długiego, okresu — byśmy byli szczególnie mądrzy, wewnętrznie silni, zrównoważeni, szarmonizowani i energiczni w działaniu.

Mamy szczególnie korzystne i pozytywne założenia i duże możliwości do wygrania. Niejedną z przeszkód rozwoju usunęła nam na chwilę sama sytuacja. Rolnictwo ogólnie się wzmacnia, a polskie rolnictwo ma szczególnie korzystne perspektywy. Konsumcja wewnętrzna i handel zewnętrzny mają dziś lepsze warunki rozwoju. Uświadomienie potrzeby rozbudowy przemysłu w Polsce pogłębiło się. Ze źródła miarodajnego i autentycznego przedstawiciela życia gospodarczego mogą dowiedzieć się, że nie tylko dziś, ale i jutro ich pracy gospodarczej, pracy twórczej i społecznie wartościowej jest pewne i nie narażone na żadne wysiłki niedojrzałych, nieprzemyślanych czy nieprzemyślanych publicznie decyzji.

Podstawy stałości, naszej waluty zmagają się coraz wyraźniej, rynek pieniężny powoli ale systematycznie odbudowuje się, zjawia się inicjatywa prywatna w zakresie inwestycji gospodarczych, zjawia się tu i ówdzie powrót do rentowności, a objawy te — o ile tylko nie posiadają cech nie-

zdrowej spekulacji — rząd wita z zadowoleniem i z uznaniem.

Możnaby zdefiniować, iż pragniemy prowadzić politykę gospodarczą „zdrowego rozsądku”, politykę wzmacniającą siły gospodarcze Narodu polskiego i całego społeczeństwa, zwanego z twórczą pracą ekonomiczną w państwie. Przecistawiamy się hasłu „jakoś to będzie”, przecistawiamy się wszelkim pomysłom, że drogą kuglarstwa można stworzyć jakieś wartości pozytywne i trwałe. Przecistawiamy się tendencjom wzrostu etatyzmu wszędzie tam, gdzie inicjatywa prywatna chce i może wypełniać niezbędne dla państwa funkcje ekonomiczne w sposób zgodny z wymogami nowoczesnego życia. Przecistawiamy się wreszcie wszelkiej anarchii i wszelkiej roboćce destrukcyjnej zarówno gospodarczej jak i politycznej i wzywamy całe społeczeństwo do współdziałania

w czynnej walce z sianiem zamętu w Polsce. A współdziałanie to musi być wyraźne i aktywne.

Byłoby objawem skrajnie pożałowania godnym, gdybyśmy w obecnej sytuacji i otwierających się możliwościach nie wykorzystali w całej pełni dla wzmocnienia ekonomicznego najszerszych warstw ludności w Polsce. Jesteśmy rządem całej Rzpl. i pracujemy z najlepszą wolą i najwyższym, solidarnym wysiłkiem, by odwrócić do wszystkiego, co stało się fatalnym wytworem długotrwałego kryzysu.

Pracujemy oczywiście nie w imię korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Pracujemy oczywiście nie w imię

korzyści czy chwały jakiejś grupy ludzi, ale w imię zabezpieczenia przyszłości Polski — możliwie najlepszej w tym niespokojnym i skłóconym świecie. Zaden jednak rząd nie dokonu cudu odrodzenia w środowisku biernym lub słabym.

Przegląd prasy

ZACHĘTA DO PRACY

Konserwatywny „Czas”, zastanawiając się nad perspektywami przyszłej sesji parlamentu, konstataje:

„Niepopularność obecnych izb w społeczeństwie jest niewątpliwym faktem. Źródłem jej jest przede wszystkim ordynacja wyborcza, na podstawie której zostali wybrani obecni parlament. Następnie brak dostatecznej samodzielności politycznej, bez której nie można oczywiście mówić o spełnieniu zadań wyznaczonych Izbowi przez Konstytucję.”

Mimo takiej sytuacji, parlament obecny ma, zdaniem „Czasu”, ostatnią stawkę, której użycie winien zaryzykować.

„Otworzyły się ponownie perspektywy i nowe atuty do wygrania. I dlatego parlament może pokusić się jeszcze o to, żeby podnieść swój prestiż w społeczeństwie, nawiązać do tych prądów, które nurtują w kraju, dać im umiejętnie i odważnie wyraz i stać się łącznikiem między krajem a

rządem. Społeczeństwo zapomni tym Izbowi i słynne „ucho igielne”, przez które przeszły i skąpa ilość otrzymanych głosów wyborczych. Natomiast odwróci się od nich całkowicie, jeżeli nie potrafią zdobyć się na niezależność we współpracy z rządem, spadną do roli jednego urzędu więcej, różniącego się od innych porą i godzinami urzędowania. O tym pamiętać winni członkowie izb w interesie poważnej instytucji przez nich reprezentowanej, w interesie kraju i w swym własnym.”

„URZĘDOWA” PROPAGANDA KOMUNIZMU

„Kurier Bydgoski” zwraca uwagę na pośrednią propagandę komunizmu w szkole. Po osławionym numerze bolszewickim „Płomyka”, nowy fakt budzący zdziwienie i zaniepokojenie:

„Tym razem idzie nie o „prywatne” wydawnictwo „ogniskowców”, ale o oficjalny podręcznik szkolny do nauki geografii. Jest nim podręcznik T. Radlińskiego i G. Wutkiego „Geogra-

fia” dla V klasy szkoły powszechnej. Przeglądamy podręcznik ten ze zdumieniem. Przecieramy oczy raz i drugi, bo uwierzyć trudno w to, co widzimy, co czytamy. Przecież podręcznik ten to nowa, sprytna propaganda komunizmu, to nowe zatrucie dusz młodzieży jadem komunizmu.

I gdzież to się dzieje? — pytamy. W jakim kraju szkoła takiej uczy „geografii”? Gdzież to dziesiątkom i setkom tysięcy młodzieży opowiada się takie brednie o stosunkach bolszewickich i poprostu zachwala dzisiejszą gospodarkę sowiecką, nie wspominając ani słowem o zbrodniach i gwałtach czerwonych władz Kremla? I gdzież to w kilkuerszowej wzmiance przechodzi się do porządku nad Watykanem, ani słowem nie wspominając o kościele rzymsko-katolickim?

Otóż wszystko to dzieje się w antykomunistycznej, katolickiej Polsce — w państwie, które ciężko zmagają się z zaszczepianą jej ze Wschodu zarazą komunistyczną i które mobilizuje całe zdrowo myślące społeczeństwo do walki z tym w świecie panoszącym się złem.

I gdy w mowach parlamentarnych i wystąpieniach publicznych premierów rządów polskich i ministrowie zaklinają Naród Polski, apelując o wielką czujność, bo komunizm pod różnymi postaciami wciąż się wszędzie, — właśnie szkoła polska wychowuje kadry najmłodszych wyznawców komunizmu. Gdy rząd polski oświadcza, że komunizm zwalczany będzie z całą energią, gdy policja z nadzwyczajną gorliwością zabiega o likwidację licznych jacejek komunistycznych, a prokuratorzy i sądy zgodnie z literą prawa ścigają komunistycznych wrogów Polski i przykładnie ich karzą — w tym samym czasie dziecko polskie w szkole polskiej słyszy same pochwały bolszewizmu i uczy się podziwiać wszystko, co komunistyczne i sowieckie!”

„Kurier Bydgoski” słusznie zaznacza, że od czasów objęcia kierownictwa spraw oświatowych przez prof. Świętosławskiego, wiele poszło ku lepszeniu, ale nie uporano się ze wszystkimi objawami rozkładu.

Pismo apeluje w tej sprawie do ministra Oświaty, do Episkopatu, kończąc swe wywody wezwaniem do gen. Rydza - Śmigłego.

„A przedewszystkiem zanosimy gorący apel do Naczelnego Wodza Armii Polskiej i drugiego po Prezydencie Rzeczypospolitej czynnika decydującego w Polsce, by raczył wglądać w stosunki jakie zapanowały w szkole i wydał rozkaz komu należy, aby młodzieży szkolnej nie komunistowano z urzędu, tej młodzieży, którą przecież, Naczelnny Wodzu, pragniesz za lat kilka wcielić w szeregi Armii, zdrową nie tylko na ciele, ale także na duchu.”

Dziecko bez szkoły a nauczyciel bez pracy 16.000 nauczycieli czeka na zatrudnienie

Początek roku szkolnego przyniósł dwa paradoksalne w swym zestawieniu zjawiska: od zamkniętych drzwi szkoły odchodzi ponad milion dzieci i jednocześnie naprótno oczekuje na pracę 16-tu tysięczna armia bezrobotnych nauczycieli.

Los bezrobotnych nauczycieli jest tragiczny i upokarzający. Bezbroni i bezradni, rozproszeni po całym kraju, resztkami sił moralnych i okrucami zasobów materialnych uparcie bronią się przed największym wrogiem — zwątpieniem. Rozsyłają niezliczone ilości podań o pracę, do której są fachowo przygotowani. Po odbyciu służby wojskowej w szkołach podchorążych oraz ukończeniu oświatowej bezpłatnej praktyki i zdobyciu za nią (widocznie

tytułem rekompensaty) urzędowe zaświadczenia, z godnym podziwu hartem ducha, z niewyczerpanym zasobem wiary, czekają na wcielenie ich do szeregów armii oświatowej.

Wytrwanie tej młodzieży rekrutującej się w 85 proc. z warstw robotniczo - włościańskich świadczy, że reprezentuje ona typ ludzi, którzy nie ugną się przed realizacją najtrudniejszych zadań wychowawczych. Nie wolno jednak przedłużać próby w nieskończoność. Czteró, pięcioletni okres bezrobocia aż nadto dotkliwie osłabił odporność sił duchowych i fizycznych przyszłych nauczycieli, a przecież siły te są czynnikami decydującymi w pracach nad wychowaniem młodzieży.

Nagrody uczniom przyznała Akademia Literatury

Przez dwa dni odbywały się zebrania Polskiej Akademii Literatury w siedzibie własnej przy ul. Krakowskie Przedmieście 32. W obradach wzięli udział: prezes W. Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz Juliusz Kaden Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski, Bolesław Lesman, Zofia Nalkowska, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski i Tadeusz Boy Zeleni.

Zaczęto przygotowania do ustalenia tegorocznej listy kandydatów do odznaczenia „Wawrynym Akademickim”, ustalono też cykl najbliższych zebrań dyskusyjnych oraz przyznano nagrody laureatom konkursu polonistycznego zorganizowanego w gimnazjach przez kuratorium okręgu szkolnego brzeskiego.

Na podstawie nadesłanych przez kuratorium wniosków Polska A-

kademia Literatury przyznała pierwszą nagrodę w postaci dzieł Stefana Żeromskiego i 250 zł. Antoniemu Działakowi, uczniowi 8-jej klasy gimn. im. Leszczyńskiego w Ostrołęce. Drugą nagrodę w postaci książek akademików literatury i 100 zł. przyznano Annie Firnkowskiej, uczennicy 8-jej klasy gimn. im. Jabłonowskiej w Białymstoku.

Likwidacja żydowskich kolonii rolniczych

WILNO, 15. 9. Na terenie Wileńskiego istniała rolnicza kolonia żydowska „Praca” w Mironowicach, gminie janowskiej. Istniała ledwie jeden rok, lecz już w międzyczasie musiano zatrudniać miejscowych rolników z powodu braku odpowiedniej liczby rolników - żydów.

Obecnie kolonia ta uległa całkowitej likwidacji.

P. K. Świtalski redaktorem?

„Kur. Polski” donosi, że — „redakcję naczelną „Kuriera Porannego” objąć ma w najbliższej przyszłości były marszałek Sejmu, były wojewoda krakowski senator Kazimierz Świtalski.

Jeszcze 50.000 ha na parcelacje

W sferach rolniczych pojawiły się pogłoski o zamierzonym uzupełnieniu wykazu imiennego majątków, przeznaczonych na parcelację. Istotnie istnieje taki projekt, który ma objąć 40 — 50.000 ha, jakie będą przeznaczone na parcelację.

Na marginesie

Sąd salomonowy

Żydowski „Nasz Przegląd” podjął się salomonowego sądu, w drażliwej sprawie nadmierne ostatnio niepokojącej nadwiślański szczerp semicki.

„Na pytanie: „Palestyna czy Polska? Palestyna czy diaspora?” odpowiadamy: jedna i druga: Palestyna, jako siedziba narodowa, czy też państwo żydowskie, a diaspora jako kraj, w których mieszkać będą miliony żydów, którzy korzystać muszą z pe-

ni praw obywatelskich, tudzież z prawa do pielęgnowania odrębnej swej kultury. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego i wyjątkowego. Polacy mają swoje własne państwo, a jednakże miliony Polaków mieszkający po za Polską, wysuwają te same postulaty, co i żydzi.”

Naiwność czy cynizm? A może jedno i drugie... W każdym razie tupek, aż miło.

Sanacja pod ręką z opozycją Blok lewicowców w Kelcach

KIELCE, 15. 9. W Kielcach nastąpiło zblokowanie się szeregu organizacji lewicowych, tak z opozycji, jak i „sanacji”. Został powołany komitet organizacyjny, którego zadaniem jest utworzenie i organizowanie wszystkich organizacji zawodowych, ideowych, kulturalnych i społecznych, stojących na gruncie istotnej demokracji. W skład komitetu weszli przedstawiciele Klas. Zw. Zawod. TUR. ZZZ, RSOZ, Unii Prac. Umysł. Organ. Młodz. Prac., Legionu Młodych, Zjedn. Zawod. Prac. Ubezp.

Spół. Uchwalono zwrócić się z wezwaniem o wydelegowanie swoich przedstawicieli do komitetu z dalszych organizacji, jak Związku Naucz. Polsk., „WICI”, Związku Młodej Wsi, Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych, Związku Zaw. Urzędników Kolejowych.

Partie polityczne zostały z tej akcji wyłączone. Wniosek o powołanie do komitetu wszystkich organizacji zawodowych i demokratycznych, istniejących na terenie Kielc, zgłosili delegaci TUR.